

JAN SOKALSKI ur. 1905; Grabowiec

Tytuł fragmentu relacji	Żydzi w Grabowcu
Zakres terytorialny i czasowy	Grabowiec; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Żydzi w Grabowcu

Żydzi w Grabowcu

Żydów było dużo w Grabowcu. Jak powiedzieć to ja już dokładnie nie wiem ilu ich tam było, ale [było ich dużo]. Każdy Żyd miał sklep. Stali przy drzwiach śledzie z beczkami. Tam dalej w worku cukier i sól i pieprz, to wszystko, takie spożywcze. Ten sklep ma no i ten ma to samo, i tamten to samo. A byli i krawce i krawczycy, co szyli dobrze niektóre. I Kape to znów taki był Żyd, Żyd dla kobiet żakiety takie szył wcięte tu, szył dobrze. A byli kuny to znów męskie garnitury szyli. Na drzwiach taki Żyd ten w kapeluszu pan wymalowane czy to już...no męskie. W mieście to oni tylko Żydzi żyli. Oni zajęli centrum. Mieli sklepy zamknięte [w] sobotę - w szabas, nie wolno handlować. A w niedzielę [mieli otwarte] i milicja znów: „Dlaczego ty w sobotę nie handlował?. Było wczoraj - w sobotę handlować”. Żyd pójdzie do sklepu tam nieznacznie, a ludzie koło kościoła stoją. A milicjant stoi i tylko patrzy się gdzie kto wejdzie do sklepu to on przychodzi i już mandat, gada: „Była sobota do handlu”. Nie dawali im, żeby w niedzielę handlowali ale kogoś trza, to jak jest sklepy to on idzie od tyłu tymi drzwiami i co mu tam trza, cukru czy co by nie było to se kupi. Ale to tak było. Oni handlem i tylko handlem. [U nich w sklepach] wszystko było, tak samo jak i u nas, jak teraz jest. Dużo sklepów było. Jak rabin przyjechał z Bełżca do Grabowca to Żydzi swego rabina nic nie powiedzieli tak jak nasze dzisiaj na papieża że tobą rządzi. To Żydzi jak nie mogli się dopchać do woza to pomacał jeden drugiego i taki Rabin był, taki uważany. Modlili się, to Żydzi chodzili do szkoły, do tych bożniców, a Żydówki nie. No to był specjalny dom. Tam się schodzili i miał taką płachtę w takie pasy i te szyszkę te zakładał na głowę, nie odezwał się nic tylko tam pomruczał, pomruczał w kątku i już wychodzi. Oni modlili się. A Żydówki nie. Lekarzy Żydów w Grabowcu było dwóch. Jeden był Mehej - to był starszy, bańki stawiał i tam wszystko, a drugi był jakoś Zyngier. To było dwa. Mehej to taki był znajomy, jak tam co, to jedźcie po lekarza, a on zbada, zbada i gada „nie ma źle, nie ma źle”. Robił bańki, ale bańki to kobieta kobiecie stawiała. Siadajcie tam w koszuli, kładzie się tam, bańkę tam podgrzeje raz, raz na całe plecy. Pijawki też przystawiali. Stawiali pijawki. Trzymali w butelkach pijawki i one tak się lepiły i potem z tej krwi i on tam troszkę wywałkuje i ta krew z niej wyleci i znów. Pijawki stawiali.

Data i miejsce nagrania	2002-09-16, Świdnik
Rozmawiał/a	Marta Grudzińska
Transkrypcja	Sylwia Nita
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"